

KURJER

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 10 do 3
rano i od 5 do 7 po poł.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 10
do 11 rano.

Redakcja i Administracja ulica Krakowskie-Przedmieście № 60.

Cena Prenumeraty:

w Lublinie, z odnośnieniem
do domów: rocznie 5 rb.,
20 kop., półrocznie 2 rb.
60 kop., kwartalnie 1 rb.
30 kop., miesięcznie 45
kop., tygodniowo 15 kop.

Z przesyłką pocztową:

rocznie 6 rb., półrocznie
3 rb., kwartalnie 1 rb. 50
kop., miesięcznie kop. 50

Zmiana adresu 20 kop.

Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jedno-
spaltowy petitem lub je-
go miejsce 25 kop., na
3-ej stronie 15 k., na 4
stronie 10 kop.
Margines środkowy jed-
norazowo—4 rb., następ-
ne razy 3 rb.
Nekrologi za wiersz 25 k.
Rękopisy nie zwracają się.

Skrzynka pocztowa № 62.

№ 165

NA DROGĘ ŻYCIA.

W 147 numerze „Kurjera” znajdujemy „list otwarty do młodzieży rzemieślniczej”, opuszczającej w tym roku szkołę wieczorową i wstępującej do nowej szkoły—szkoły życia. W dniu tym, przełomowym w życiu młodzieży jeden z wychowawców zwraca się do niej „ze słowami pożegnania i udzielenia paru rad i ostrzeżeń”, które jeśli młodzieńcy zachowają w pamięci „może ich ustrzedz od wielu zboczeń w przyszłym życiu”.

Wzniosłą jest rzeczą kierować młodzieżą w ten sposób, by na pożytecznych obywateli kraju wyszła, ale zachęcanie do karierowiczostwa, podsycanie pustych ambicji i serwilizmu względem możnych tego świata nie powinno być ostatnim, pożegnalnym słowem nauczyciela. A cóż pisze autor listu. „Wielu z Was zapewne marzy o zdobyciu fortuny, o świetnej karierze, o założeniu własnej fabryki; *piękne są te marzenia i dążenia* (podkreślenia moje. G. Ż.) i w wielu wypadkach możebne do spełnienia, jeżeli będziecie żyć uczciwie, pracować sumiennie i wytrwale i w dalszym ciągu kształcić się umysłowo i doskonalić się w swym fachu”. Nie, młodzi przyjaciele! jeśli macie „*piękne*” marzenia o zdobyciu fortuny, o założeniu własnej fabryki, to nie drogą uczciwego życia a sumiennej i wytrwałej pracy dojdziecie do tego. Nikt jeszcze z uczciwych tygodniowych zarobków parorublowych nie zrobił majątku, chyba, że żył tak nędznie, że głodził siebie i rodzinę, że chodził w łachmanach, że nie znał ani książki, ani gazety, ani teatru, że przez całe życie odmawiał sobie wszelkiej przyjemności, by „uciulać” trochę grosza, by zrobić „oszczędności” na założenie warsztatu lub fabryki. Nie! Nie żyjcie tak! Nie marnujcie najpiękniejszych lat na „robienie majątku”, w ten sposób. Bądźcie ludźmi, wyciągnijcie śmiało rękę po wszystkie rozkosze, po wszystkie zdobycze kultury—macie do tego prawo za waszą pracę. Ale nie marzcie ni o „fortunie”, ni o „fabryce”. Nie z pracy i uczciwości powstają wielkie majątki, a ze szczęśliwych spekulacji, ileż razy z gwałtu i wyzysku... Nie taką drogę wskazywać Wam należy na progu życia...

A jeśli chcecie być „chlubą swej rodzinnej wioski, miasta i kraju”, ale chluba prawdziwą, to nie dbajcie o mamonę. Wprawdzie majątek daje prawo obecnie do tytułów „szanowny obywatel” i „zaczny dobroczyńca”, wprawdzie przez majątek piastuje się honorowe urzędy prezesów, opiekunów, patronów, ale sława tego rodzaju

jest jako bańka mydlana pusta i nietrwała; po śmierci gazety zamieszczą nekrolog dobrze płatny, a książd panegiryczną mowę wypowie za ładną sumkę srebrników. Nie do płatnej dąż sławy, a do sławy niepokalanego człowieka i dobrego obywatela, który nie jałmużnę daje swemu społeczeństwu, lecz siebie całego, swe siły, swe życie. Nie będą ci się za to kłaniali, często cię znienawidzą, oplwają i za zdrajcę ogłoszą, lecz kto dla wdzięczności dobrze czyni — źle czyni.

Rację ma w jednym wasz nauczyciel: tylko praca i oświata dają szczęście jednostce i społeczeństwu, lecz nie maracji gdy pisze: „w dzisiejszych czasach na młodych niedoświadczonych czyhają źli przyjaciele, którzy przez swe zdrażdzieckie podszepty i namowy starają się sprowadzić ich z drogi pracy. *Ci ludzie dowodzą, że i bez pracy można żyć, używać*”. „Żli przyjaciele”, o, wiemy co to znaczy w ustach głosicieli przedpotopowych haseł; trzeba było jeszcze doda „wywrotowcy”, „nowinkarze” i parę podobnych określeń, zapożyczonych z gadzinowej prasy patryarchalno-narodowej. Ale nie trzeba „złych przyjaciół” by wiedzieć, „że i bez pracy można żyć, używać”, i nie siedzieć za to w więzieniu, lecz w prezesowskim fotelu i nie mieć tytułu pasożyta, lecz dobroczyńcy ludzkości; dość spojrzeć dookoła, dość pomyśleć chwilę. A gdy zostaniecie (któż może wiedzieć) majstrami czy podmajstrami, właścicielami zakładów rzemieślniczych czy tylko czeladnikami, nie czyńcie tak, jak „ci szlachetni i zacni ludzie, którzy założyli dla was *na własny koszt* szkołę”, nie „siejcie zgody, jedności, miłości wśród wszystkich warstw społeczeństwa”, bo ta „zgoda” to godzenie głodnego z jego pustym brzuchem, bo ta „miłość”, to miłość wilka, co wpadłszy miast do owczarni do psiarni, głosi nagle pokój powszechny, bo ta „jedność”, to najlepsze bielmo na oczy krzywdzącego, by swej krzywdy nie widział; przypomnijcie sobie wtedy te czasy, gdyście jeszcze „chłopakami” byli, gdy was zamiast uczyć, powysyłano na miasto, gdy wam kazano niańczyć dzieci pana majstra, gdy wam sypiać kazano w komórkach i jeść „trąbizupkę”, a, by wam lepiej smakowała, zakrapiano jaknajczęściej pociągłem czy kantówką. Nie czyńcie tak z waszymi praktykantami, jeśli chcecie wyżej stanąć od waszych dręczycieli z lat dziecinnych.

Ale, moi młodzi przyjaciele, jeszcze raz wam powtarzam, że żyjąc uczciwie z pracy rąk swoich nie zrobicie majątku; oto jeden z Waszych nauczycieli, co *35 lat spędził w ciężkiej pracy*, co najpiękniejsze lata, zapal poświęcił dla dobra ludowej oświaty, tak ze słusznym żalem i goryczą

pisze w dniu swego jubileuszu („Kurjer” № 156 z dnia 12 lipca r. b.): „W ten uroczysty i zarazem smutny dzień w życiu moim otoczy mnie pięcioro małoletnich dzieci, którym nie odpowiem, że posiadam środki dla dalszego ich kształcenia; nie zapewnię ślepej mej ośmioletniej córki, że nie będzie żebrać jałmużny, nie przycisnę ich nawet do piersi, bo by mi z żalu, że nie mogę im zapewnić znośnego jutra i dać wykształcenia, serce pękło”. — To po trzydziestu pięciu latach pracy, ciężkiej, syzyfowej pracy.

G. Żyński.

Synowie wielkich ludzi.

Franciszek—Darwina i
Władysław—Mickiewicza.

Parę tamtych okrucich z tego, co zawierają w sobie wielkie 2 tomy (w oryginale) „Listów Karola Darwina”, które dosłownie też z całego globu pozbierał i uwiecznił Franciszek Darwin. Te listy to w rzędzie innych owoc zapobiegliwości, miłości i czci synowskiej. Lecz wszystkie te uczucia podziela i cała rodzina. Doprawdy z rozrzewnieniem czyta się opisy życia w Down. Przypomnę znów jeden tylko fakt, wspomnienie biografii: „Gdy książka przeszła już przez najściślejszą—podwójną—korektę—ojciec—pisze Fran. Darwin, a zwykł był i 3 razy też przeprowadzać, nawet już jako 70-cio letni, choć to wycieńczało go niezmiernie—cieszył się ojciec gdy, inni dawali mu rady i robili poprawki. I tak, matka moja przeglądała korektę „*Pochodzenia gatunków*”—ową granitową podstawę wielkiej teorii Darwina. Przy wydawaniu niektórych późniejszych książek—siostra moja robiła znaczną część korekty. Po zamążpójściu siostry, najwięcej być może roboty przypało mnie.” I cytuję syn fakta o bezgranicznym poświęceniu się matki, aby ulżyć cierpieniom ukochanego męża długie, długie lata i kończy ten rozdział tak: „Ośmielał się uważać za coś świętego, to długotrwałe jej zaparcie się, objawiające się ciągłymi i subtelными staraniami o niego”. A gdy „niedaleko pada jabłko od jabłoni”, to Franciszek Darwin i jego „Listy Karola Darwina” to tylko owoce tamtego całego drzewa.

II.

WŁADYSŁAW MICKIEWICZ.

— Papo, tak rzewnie skarżyło się 10-cio letnie dziecko przed ojcem.—Papo, ja dłużej już nie wytrzymam w tej szkole. Oni mnie tam zameczą tym ciągłym i ciągłym dokuczaniem, tym przesładowaniem ciebie.

To dziecko, to dzisiejszy 70-letni Władysław Mickiewicz. Ten ojciec, to borykający się z troskami życia, dręczony okropną chorobą żony i podpadły pod przemoc „mistrza” Adam Mickiewicz.

Ta szkoła to—polska szkoła na Batignolles.

To przesładowanie to—szyderstwa zarażonych złością, raczej głupotą swoich rodziców, uczniów z ojca swego kolegi, którzy z Towianizmu poety kuli żakowskie kpiny i wreszcie uczynili chłopcu-koledze pobyt w ojczystej szkole niemożliwym.

— W końcu słuchać tego niemożliwe—zwierzało się dziecku—wlec biłem tych, co to mówili, a wtedy dozorca kary mi zadawał.

I syn Adama Mickiewicza poszedł do... francuskiej szkoły. Lecz w życiu pójdzie ten syn śladami stóp ojca. Przeto pójdzie znojem, umiłowanym „sprawą”, ukołaniem rodzinnego kraju.

* * *

Pod wpływem ojca, wśród surowych warunków codziennego życia Władysław Mickiewicz dojrzewa bardzo wcześnie. Już w 20-ym roku życia bierze żywy udział w pracach społecznych a nie dochodząc wieku męskiego staje się jednym z wybitnych działaczy emigracyjnych. To są lata po 1861. Przedewszystkiem znamionuje go „gorący patriotyzm i chęć czynu”.

Sporo kart zajęła by i „sucha” biografia Wł. Mickiewicza, a ta pomimo 70-cio letniego okresu życia, jeszcze nie zamknięta. (Urodzony 27 czerwca 1838 r. w Paryżu).

Tu parę tylko jakby wskazówek.

Przewidział ojciec losy syna, gdy mówił do niego „Emigrancie ty dziecię, nie przywiązane do miejsca, bo 21-letni Władysław już styka się we Włoszech z... Garibaldim i innymi przywódcami „sprawy włoskiej”, utrwalając i na przyszłość te znajomości, stosunki, pośród których spotyka się i nazwiska głośnego generała Klapki i hr. Telecki — głośnego parlamentarzysty. Wślad idą czasy redaktorstwa w Genewie dziennika „l'Esperance”.

Znów Paryż, Londyn i oto widzimy Władysława Mickiewicza, jako „duszę pamiętnej morskiej wyprawy na Litwę, zorganizowanej przez Cwierczakiewicza i Demontowicza w Anglii... Wyprawa przeciwko której uwzięli się i „ludzie i bogi”.

Wyprawę zaskwestrowali Szwedzi, a częśćkę zrozpaczonych ochotników, którzy się chcieli dostać, bądź co bądź na Litwę, spotkała burza i wyrzuciła im statek.

Znów Paryż i tak w kółko.

Równorzędnym idzie olbrzymia praca publicystyczna po francusku i włosku. Broszury, pisma, artykuły a wszystko dokoła światła owych „Choses en Pologne”.

I znów redaktorstwo: „Revue universelle internationale” i w szerokim zakresie księgarstwo — „Księgarnia Luksemburska” w Paryżu, która przez wiele lat wydawała i systematyczną pracę „Biblioteka ludowa polska” i wypuściła w doskonałych edycjach setki tomików arcydzieł naszej literatury.

D. n.

LEON PETRAŻYCKI.

Nazwisko profesora *Leona Petrażyckiego*, bezwarunkowo znane jest wszystkim czytelnikom naszego pisma. Było ono u wszystkich na ustach podczas rozpraw nad kwestją agrarną, w drugiej Dumie, gdy profesor-posel samodzielnie, gruntownym poglądem wysunął się na czoło opozycji. Pamiętamy również pierwszy głos o równopraw-

wienie kobiety rosyjskiej, w murach Taurydzkiego pałacu—to był głos Petrażyckiego.

Wreszcie spotykamy to nazwisko pod Wyborgską odezwą. Od tej chwili uciło ono, bo nawet mięło wielki zbiorowy proces „Wyborców”, i błysnęło aż w tych dniach za to po dwakroć.

Pierwsza „sposobność” to proces 5-ciu, niesądzonych dotychczas tamtych, który miał miejsce w Petersburskiej Izbie sądowej.

Samo przez się, że jak już sama sprawa, która prawomocnym wyrokiem pierwszej grupy oskarżonych, była z góry przesądzoną sprawą, nie mogła budzić szerokiego zainteresowania. Naszym jednak obowiązkiem, zwłaszcza ze względu na osobę — pod sąd naszego rodaka profesora Petrażyckiego, jest udzielić tej wiadomości naczelnie miejsce.

Sam proces przeszedł „normalnie”. Wszystko pozostało w nim jak było. Ten sam akt oskarżenia, ciż sami świadkowie — żandarmi, konduktorzy, ta sama obrona „zrobiliśmy cośmy uważali za obowiązek” i ten sam wyrok — trzy miesiące więzienia.

Ach prawda, zjawił się nowy świadek, to członek Rady Państwa Stachiewicz, którego zeznania w najgłośniejszej części dotyczyły poglądów stosunku oskarżonych posłów do inkryminowanego aktu, jako przejawu protestu.

Oto i wszystko, co jak obecnie i u nas dosłownie „daje się powiedzieć”.

* * *

A teraz druga sposobność.

To adres, jak go nazwały, petersburskie pisma „russkich kobiet”, który tu w streszczeniu podajemy.

Wielce Szanowny Leonie synu Józefa!

„Więzienia i rozterki nie wyrzekaj się” — naucza nas ludowa mądrość. Były ongi czasy, gdy ludzie znali tylko więzienie — hańbę; lecz świat nowy, ten dawno już zabrał znajomość z innym rodzajem więzienia.....

Dla Pana prawo człowieka obejmuje stanowczo całe człowieczeństwo. Jako poseł zgodziłeś się Pan złożyć pierwszej Dumie złożoną ci petycję kobiet o udzielenie im praw obywatelskich i politycznych równych z męską połową ludności, przyznając, że tego wymagają interes państwa, społeczeństwa i kultury.

Nieszczęściem dla nas to, że pozbawienie praw kobiety ma źródło nie tylko w prawodawczych normach... lecz ono wprost wplotło się we wszystkie wykładniki uczuć, stanów, stosunków, interesów, przyzwyczajęń, tradycji całej organizacji społecznej.

W tych to tradycjach wyrastają pokolenia za pokoleniami i w tradycjach w dalszym ciągu, bez zę nady, z pojęcia „wszyscy” wyrzucają połowę rodzaju ludzkiego. Oto dla tego, napewno tradycyjnego świata, od początku tegoż kłamstwo będzie zwalczone jedynie za pośrednictwem fundamentowo-edukacyjnej potęgi przyznania kobiecie równoprawności ludzkiej.

Przejęte głęboką wdzięcznością i natchnione nadzieją, że jeszcze nie raz pełen autorytetu pański głos podniesie się w obronie praw kobiecych, ruskie kobiety składają ci, panie, gorące życzenia zdrowia i sił na długie lata.

W ślad idą liczne podpisy, rozpoczynające się od nazwiska żony znanego profesora, Anny Fiłosofow, wśród których spotykamy: J. Poznańska, Emilia Zaremba, Cer. Boduen-de-Courtenay, i Romualda Baudouin de Cortenay. To ostatnie nazwisko, figuruje pod adresem pisowni polska.

E. S.

JUBILEUSZ OŁÓWKĄ.

W r. b. upływa lat 250 od czasu, jak ludzie zaczęli używać ołówek. Poprzednikami tego prostego, lecz wiecznego ze względu na swe znaczenie wynalazku, były u Rzymian zaokrąglone kawałki ołowiu, którym nie tyle pisano, ile kreślono różne linje. W wieku XIV weszły w życie słomiane i srebrne ołówki, których używali przeważnie artyści i rysownicy. Najpierw te ołówki ukazywały się prawdopodobnie we Włoszech.

Początek dzisiejszego ołówka datuje się od czasu odkrycia w r. 1658 w Kumberland (Anglia) pokładów grafitu, który okazał się wybornym materiałem piśmiennym. Przez czas jakiś fabrykacja ołówek, wyrabianych z czystego grafitu, była rzeczą bardzo trudną. Grafit rozpiłowyano najpierw na duże kawałki, potem na mniejsze i, wreszcie, na cienkie laseczki, które wkładano w drzewo.

Ponieważ grafit angielski był drogi i, oprócz tego, nie odpowiadał wszystkim wymaganiom, przeto w Europie do grafitu zaczęto dołączać różne surogaty, w rodzaju siarki naprzykład. W Niemczech pierwsze ołówki zaczęto produkować we wsi Stein, w pobliżu Norymbergi, a pierwszą fabrykę założył mieszkaniec tej wsi, Kasper Faber. Było to na początku XVIII wieku, kiedy znaleziono już grafit w Niemczech i w Austrii.

W r. 1795 dwóch fabrykantów, Józef Hardmuth i Jakób Konte, zaczęło jednocześnie mieszać z grafitem glinę. Następstwem tego był wielki postęp w fabrykacji ołówek. Nowy sposób dał możliwość wyrabiania ołówek różnej twardości i czarności.

Odtąd fabrykacja ołówek zaczęła się szybko rozwijać i przybrała w Europie poważne rozmiary. Najbardziej rozwinięta jest produkcja ołówek w Norymberdze, gdzie 30 fabryk wyrabia corocznie około 300 milj. sztuk ołówek.

Listy do Redakcji.

Sz. Redaktorze! Jestem pod świeżym wrażeniem rozmowy z osobą z tak zwanej inteligencji na temat wystawy higienicznej w Lublinie i ma-

ZYGMUNT SOBIESZCZAŃSKI.

96.

MŁEŃC.

Opowieść liryczna.

Bronicz zanosił się od śmiechu, Zakrzewski ledwie słuchał. Wysiedli w małej kawiarni tuż koło „Venedig” i siedząc przy stoliku patrzyli na coraz rosnącą ciżbę, tłok i barwne mieniące się tłumy spragnionych powietrza Wiedeńców.

„Pan poeta?” zagadał Henryk.

„Ot, trochę pisałem” rumienił się Bronicz.

„To przewrotowiec i nihilista,” zaśmiał się Reden.

„Biedak napisał wiersz jakto, jakto, aha.....

Huczą surmy, bój się rozpoczyna

Hej proletaryusze miecze w dłoni.....

to pobudka, hasło—co to się nie roi w młodych, zapalnych głowach.

„Szczytne” dorzucił Zakrzewski.

„Głupie—bo niekonsekwentne i idealne, tylko ewolucja, ewolucja myśli, a potem czyny i przewrót,” mówił smutnie Reden, i wnet zakrzyknął „butelkę wina.”

Zakrzewski naraz ocknął się, było już po dziewiątej, jakież on lekkomyślny, wyszedł z domu

z zamiarem natychmiastowego udania się do Maryt i oświadczenia swego postanowienia—tymczasem. Jakież to jednak życie głupie, człowiek idzie rozmyślnie, wie co czyni, sam sobą kieruje i jasno określa cele, a jednak byle głupstwo, przypadek—słabość charakteru.

Powstał, zęgnął się.

„Dokąd?”

„Muszę.”

„Zostań z nami, w Broniezu już masz wielbiciela—to samo co ty, idealista, socjalista, nihilista, koncepista no i jeszcze jakże tam dalej.”

„Nie, nie—mam bardzo ważną sprawę” mówił głosem trochę smutnym.

„Henryku, jutro będę u ciebie.”

„Proszę—do widzenia.”

„Bardzo mi było przyjemnie poznać pana—ogromnie miły wieczór” cieszył się Bronicz.

Po jego wyjściu Reden rzucił jakby sam do siebie:

„To oryginalna—lecz niekonsekwentna natura.”

Zakrzewski czempredziej najął dorożkę, wskazał numer i jechał do Maryt.

Ona po ostatnim wieczorze spędzonym wraz z Henrykiem czuła się bardzo zmęczoną i wyczerpaną, jednak po tej dziwnej, a tak niespodziewanej spowiedzi, gdzie niemal każdy dzień, godzinę, każdy czyn i słowo przeżywała na nowo,

ona tak bardzo poniżona i bezlitośnie pohańbiona—czuła, jakgdyby jakiś wielki, gniotący ją od dawna ciężar zrzuciła z serca. Coś potężnego i wielkiego zsunęło się z jej wątłych ramion i odeszło na zawsze, czuła wielki spokój i ciszę, ogromnie wprost namiętnie i ślepo kochała Henryka, ufała i wierzyła mu ślepo. Dlatego też tę nieczem nie wymuszoną spowiedź, własnowolną i dobrowolną, uważała teraz niemal za konieczność, za coś, co już dawno stać się było powinno i bez czego dalej żyć nie można było. Nie usprawiedliwiała się, ani też starała zatrzeć i pokryć milczeniem swoich win, owszem mówiła wszystko szczerze i serdecznie—wszakże, nie była tak złą i tak brutalnie zepsutą, jak wiele jej istot podobnych, wydziedziczonych i rzucanych na pastwę losu. Rozumiała doskonale i zdawała sobie sprawę, że Henryk tak jak inni mężczyźni w głupim szale pożądania chciałby być pierwszym i zawsze tylko pierwszym, nielitościwie odzierającym ją z dziewiczej nieświadomości i złud, lecz kochała go tak strasznie, bezgraniczną miłością, że zacierało się w niej pojęcie jego, jako zwykłego człowieka, a powstało inne: jakiegoś wysnionego, wyidealizowanego jedynego kochanka.

D. c. n.

jącego się odbyć zjazdu higienistów, który urządziła Warszawskie Tow. Hyg. w Lublinie. Mówiliśmy o odezwach Lubelskiego Oddziału Warszawskiego T-wa Hyg., rozesyłanych do wielu osób i instytucji z propozycją i zachętą do zapisywania się na członków Tow. Higienicznego, do przyjęcia udziału w zamierzonym Zjeździe Higienistów, do dostarczenia wystawie wytworów swej pracy itd.

Charakterystycznym było rozumowanie owego jeźdźcy: „Co mnie może obchodzić wystawa higieniczna—to dla lekarzy, co mnie może obchodzić zjazd higienistów—to również dla lekarzy”. Moje dowodzenia, że zdrowie to taki sztandar, pod którym moglibyśmy się wszyscy „bez żadnych zastrzeżeń” — jak się teraz mówi — połączyć, że jeśli do mnie, jako do zdrowego ten wyraz nie przemawia, to mogę mieć chorą matkę, żonę, babkę, przyjaciela; że chociaż ludzie żyli i żyją, nie zachowując zasad i wskazań higieny, to o ile szczęśliwiej, pełniej i dłużej żyć by mogli, poznając i zachowując te zasady i wskazówki.

Prosiłem tego pana, by zastanowił się, co to znaczy, gdy statystyka wykazuje, że w Lublinie o 500 osób rocznie umiera więcej ponad normę, że gdybyśmy nic innego do strat z tego powodu nie liczyli prócz wydatku na trumny, to licząc tylko po 10 rubli trumny—wydajemy o 5000 rb. rocznie za dużo na trumny—korzystniej było by je wydać na szkoły, a pracujących przy wyrabianiu trumien, zająć przy urządzaniu kanalizacji, ogrodów, skwerów i t. d.

Zdaje się, że go nie przekonałem i pewnie na zjazd higienistów ani do Tow. Higienicznego nie zapisze się, ale może by się znalazł ktoś wśród współpracowników „Kurjera”, ktoby tę sprawę należycie poruszył i przedstawił o ile wystawa higieniczna—wszystkich obchodzić powinna i że zjazdem higienistów całe społeczeństwo interesować się musi.

Prenumerator.

Przegląd prasy zagranicznej.

O zjeździe słowiańskim.

Narodni listy piszą:

Zjazd stworzył wielkie dzieło konkretne. Potężne, wzruszające i niezatarte wrażenie wywołała przyjacielska wymiana poglądów przedstawicieli największych narodów słowiańskich — polaków i rosjan. Był to bez wątpienia wielki moment historyczny, gdy powstał delegat rosyjski Krasowski, ażeby wyrazić wdzięczność rosjan delegatom polskim, podającym rękę do wykonania wielkiego dzieła i zapominającym przeszłości. Przyznał on, że nie wszystko tak było, jak miało być, że za starych rządów i rosjanom nie było lepiej. Bez frazesu i bez przesady wolno stwierdzić, że dzieło wczorajszy stanowi ten zwrot na lepsze w stosunku polaków do rosjan. O fakcie tym powinna się dowiedzieć cała Słowiańszczyzna i przyjąć go do wiadomości z uczuciem największej radości.

Na innym miejscu pisze organ czeski:

„Samo oświadczenie delegatów rosyjskich nie da polakom języka polskiego w urzędach autonomicznych i państwowych, ani polskiego języka wykładowego, ponieważ delegaci rosyjscy nie mają w rękę władzy wykonawczej, ale są oni członkami państwowej rady rosyjskiej, posłami do Dumy, należą do wielkich stronnictw politycznych i tam działać będą w duchu polakom przychylnym; dlatego oświadczenia ich posiadają wagę polityczną”.

Wiedeńska *Zeit* w artykule „Der Slavenkongress” zajmuje się bliżej zjazdem. „Choć to zjawisko błyskotliwe, nie budzi jednak głębszego interesu, ponieważ brakuje mu ponurej grozy panslawizmu z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, stanowiącego w każdym razie groźną doktrynę polityczną”—pisze autor wstępnego artykułu. Ostrze panslawizmu było skierowane przeciw Austrii; oddziaływał on na wewnętrzną politykę państwa, znalazł jednak zapórę w świadomości narodowej ludów słowiańskich i w wewnętrznej polityce Austrii, skutkiem czego stracił na wartości dla Rosji.

Dziś zwraca się przeciw niemieczyźnie, znajdując uzasadnienie w polityce przeciwpolskiej Prus. Jednak flankowy atak rusinów na zjazd osłabił ten „marsz słowiański na Niemców”. Mimo to nie można całego przedsięwzięcia lekceważyć, gdyż usiłowaniu rosjan, polaków i Czechów udać się może łatwo pogłębienie nienawiści do Niemców. Jakkolwiek zapoczątkowane w Pradze usiłowania mają cechę kulturalną, jednak takie usiłowania miały zawsze w następstwie emancypację ludów

słowiańskich. Za takimi przedsięwzięciami niepolitycznymi, kulturalnymi, jakim daje początek zjazd w Pradze, idą zawsze następstwa polityczne, byle tylko ten wszechsłowianizm miał się do przezwyciężenia panujących między słowianami różnic kulturalnych.

Informacje.

Kaucje rządowe. Kancelaria kredytowa ministerjum skarbu zawiadomiła miejscowe urzędy państwowe, iż cenę tymczasowych świadectw 5% pożyczki wewnętrznej do przyjmowania w ciągu b. półroczu na kaucję przy robotach i dostawach rządowych oznaczono po 95 rb. za 100

Kobiety w uniwersytetach. Przed paru dniami rada najdawniejszego w Rosji uniwersytetu — moskiewskiego, przesłała ministrowi oświaty memoriał z prośbą o cofnięcie znanego okólnika o studentkach i wolnych słuchaczach. Obecnie taki sam memoriał wystosowała rada charkowskiego uniwersytetu. W memoriale tym rada konstatuje fakt, że wstąpienie do uniwersytetu kobiet nie tylko nie przeszkadzało prawidłowemu przebiegowi wykładów, lecz, przeciwnie, w zupełności potwierdziło nadzieję profesorów, że kobiety, z zamiłowaniem oddające się studjom wywrą tylko wpływ dodatni.

Z Lublina i gub. Lubelskiej.

Sprawozdanie z loterii fantowej urządzanej w dniu 9 lipca r. b. na dochód Lubelskiego Żydowskiego Towarzystwa Dobroczynności, w ogrodzie Saskim.

Dochody: za 1483 biletów wejścia po kop. 15 (rb. 222, 45 kop.), za 750 biletów wejścia po kop. 10 (rb. 75), za 2428 biletów fantowych po kop. 25 (rb. 607), za wpływy gotowizną, za confetti i t. p. (351, 71 kop). Razem wpływów rb. 1256, 16 kop.

Rozchody: na kupno fantów wydatkowano (rubli 269, 18 kop.), na orkiestrę (rubli 50), na skarb za bilety wejścia (rubli 44, 66 kop.), na druki i ogłoszenia (rb. 24), na ogłoszenie zargonowe (rubli 2, 50 kop.), na ogień sztuczny (rb. 15), na różne wydatki jak urządzenie pótek, ustawienie namiotu dla pań, furmanki, karkarki, pudełka i t. p. (rb. 57, 70 kop.), na służbę ogrodową, Tow. Dobr. i magistratu (rb. 25). Razem wydatków rb. 488, 04 kop.

Pozostaje czysty dochód rb. 768, 12, na którą to sumę wniesiono do Lub. Oddziału Banku Handlowego w Łodzi na rachunek Lub. Żyd. Tow. Dobr.

Przy tej sposobności Zarząd wspomnianego Towarzystwa składa niniejszym serdeczne podziękowanie wszystkim tym osobom, które jużto pracują, jużto pomocą materialną przyczynili się do powodzenia urządzanej zabawy.

Zarząd.

Most na Piaskach. Roboty około nowego mostu przez Bystrycę przy zbiegu ulic Zamojskiej, Foksal i Fabrycznej postępują szybko. Większa połowa starego mostu rozebrana i z tego materiału zbudowano czasowy prowizoryczny most, który już jest gotów. Wykończony jest obecnie bruk podjazdów.

Materiały do budowy nowego mostu już zwieziono i przystąpiono obecnie do wbijania palów pod słupy betonowe.

Zabójstwo strażnika w Firleju. Onegdaj oddział kozaków przywiózł do Lublina okutych w kajdany zabójców. Nazywają się oni: Wacław Wrzos, Bronisław Drewnik i Julian Gorecki.

Poznani przez świadków, winni przyznali się do czynu.

Z kraju.

Akc. tow. zakładów przemysłowych B. Hantke. Donoszą z Berlina do *Gaz. Los.*, że główni akcjonariusze tego przedsiębiorstwa, pod kierunkiem górnoszlaskiego tow. przemysłowego, projektują rdzenną reformę, polegającą na stopniowym zlikwidowaniu zakładów hutniczych w Częstochowie i przejściu na przemysł przerabiający.

Restauracja świątyni. Zarząd Archikatedry warszawskiej przystąpił do odnowy wnętrza świątyni. Roboty powierzono p. A. Strzałeckiemu.

Forteca warszawska. W „Kurjerze Warsz.” znajdujemy następującą informację: Cytadela warszawska, która z wybudowaniem twierdzy warszawskiej, złożonej z podwójnego pasa fortów, otaczających miasto, utraciła wszelkie znaczenie strate-

giczne i stanowi jedynie depo forteczne, z każdym rokiem traci swoje terytorja, a forty, sąsiadujące z miastem, zamieniane są na koszary, składy, a nawet więzienia, jak np. fort Aleksandra. Budowa węzła kolejowego jeszcze bardziej obciążyła terytorja esplanadowe, które obecnie wielce się skurczyły skutkiem wzniesienia trzeciego mostu, nowych linii kolei obwodowej, rozszerzenia stacji Warszawa-Kowelska, wreszcie budowy tunelei w przedłużeniu ul. Zakroczymskiej. W tych warunkach, gdy dalszy rozwój węzła kolejowego jeszcze bardziej zmniejszy esplanadę cytadeli, zbliża się chwila, iż część esplanady od placu Broni, oraz ulic: Stawki, Sierakowskiej, Bonifraterskiej, Konwiktorskiej, Zakroczymskiej i Wójtowskiej do Wisły po terytorjum kolejowe—odstąpiona będzie miastu lub też pod parcele prywatne, co wobec milionowej wartości tych placów stanowi może dla władzy wojskowej wielce korzystną transakcję.

Zabawa ludowa w Tow. kultury polskiej. Zabawa ludowa, urządzona przez sekcję oświatową Tow. kultury polskiej w dniu 19 ym b. m. we własnym lokalu i ogrodzie, odznaczała się nadzwyczaj serdecznym nastrojem. Program cały wypełniony był przez siły amatorskie. Zabawa przeciągnęła się do późnego wieczora.

Wobec powodzenia, jakim się cieszą podobne zabawy, Tow. kultury polskiej zamierza urządzać je w odstępach dwutygodniowych, na co już otrzymało od władz pozwolenie.

Nauczyciele. Około dziesięciu tysięcy rubli wydadzą nauczyciele szkół początkowych ludowych w gubernji piotrkowskiej na przeprowadzki skutkiem tranzlokacji, dokonanych przez naczelnika dyrekcji naukowej łódzkiej, oraz poniosą strat nierozłączonych przy przeprowadzkach. Obliczając kosztą przeprowadzki jednego nauczyciela na rubli 20 najmniej, to 312-tu nauczycieli wyda około 6,500 rb.

Oprócz tego wielu nauczycieli, zajmujących się gospodarstwem rolnym, pasiecznictwem, lub czym innym, procedury te muszą przerwać, lub spieniężyć na poczekaniu i przez to poniosą dotkliwe straty,—otóż określając straty z tego tytułu jednego nauczyciela na rubli 20 tylko, a liczbę tych nauczycieli tylko na 200, otrzymujemy sumę 4,000 rb., czyli razem przeszło 10,000 rubli.

Oto ile kosztują nauczycieli tranzlokacje w czasie obecnych wakacji w dyrekcji łódzkiej.

Echa Piotrkowskie. Wychodzące w Piotrkowie tygodniowe pismo postępowe p. t. *Echa piotrkowskie* wczoraj, jak donosi „*Kurjer Zagłębia*”, przestało wychodzić z powodu braku poparcia.

Posel Milukow bawi w przejeździe w Warszawie. Gdy wczoraj gość rosyjski wszedł na chwilę do jednego z salonów rozrywek, poznany przez publiczność doznał owacyjnego przyjęcia.

Z cesarstwa.

Wagony glną. Jak donosi „*Now Wremia*”, w r. 1906 zginęło około 10,000 wozów kolejowych, w roku zeszłym zaś około 8,000, co stanowi w stosunku do ogólnej liczby wszystkich wagonów kolejowych około 2—3 proc.; w r. 1900 braki wagonów nie przewyższały $\frac{3}{4}$ proc. Biorąc pod uwagę koszt zaginionych wagonów, straty finansowe skutkiem złej gospodarki kolejowej sięgają 13,500,000 rb.

Z za kordonu.

Memento. Jeden z pięknych i wielkich majątków z emskich w pow. gnieźnieńskim „Ujazd” własność p. Palacza przeszedł w ręce komisji kolonizacyjnej. Wszelka akcja ratunkowa ze strony polaków okazała się bezpłodna wobec chciwości sprzedawcy.

Ze świata.

Wpływ muzyki na obłąkanych. Władze sanitarne Londynu przeprowadziły w tych czasach ciekawe doświadczenia co do leczenia obłąkania muzyką. W Witham znajduje się mianowicie przytułek, gdzie przebywa znaczna ilość umysłowo chorych w wieku od lat 12 do 21. Starają się uczyć ich rzemiosł, by z czasem każdy mógł na siebie zapracować. Nauka dotychczas szła jednak opornie. Dopiero szczęśliwa myśl urządzenia sekcji muzyki, wprowadziła sprawę na lepsze tory. Młodzi obłąkańcy wykazali duże zdolności do gry na różnych instrumentach, a prztył obudziło się w nich

zaciekawienie ogólne życiem. Wielu z nich, których stan zdawał się beznadziejny, jest dziś na drodze do wyzdrowienia.

Oryginalny kościół. W Santa Rossa (w Kalifornji) ukończono w ostatnich dniach budowę kościoła, wystawionego w całości z pnia jednego jedynego drzewa. Jak wiadomo, rosną tam największe olbrzymy państwa flory. Kościół ma 25 metrów długości, 12 szerokości i może pomieścić 500 wiernych. Wiązania, ściany, dach, ołtarze, ławki, posadzka, wszystko wogóle zbudowano z jednego i tego samego pnia, a nadto sporo jeszcze zostało materiału w odpadkach, które gorliwi rozebrali między siebie na pamiątkę. Olbrzym, z którego kościół wystawiono, mógł mieć około dwóch tysięcy lat.

Ogród na okręcie. Niedawno temu spuszczone w dokach holenderskich na wodę nowo wykonany okręt „holendersko-amerykańskiej” linii przewoźowej o mianie „Rotterdam”. Jest on największym okrętem pasażerskim, jaki dotychczas się w ogóle pojawił. Ma on objętości 25,000 tonn, a w swem łonie pomieścić może 3,585 podróżnych 475 ludzi załogi.

Okręt ten jest nowożytnie urządzonej podług wszelkich wymagań komfortu i zdrowotności, a do nowości należy, że na pokładzie jego jest zaprowadzony ogród kwiatowy z klombami i gazonami o najpiękniejszych roślinach, kwiatach i drzewach egzotycznej flory.

Nowe książki.

Leo Belmont. „Drży głos bolesny mój.” Wstęp do „cyklu „Biblijnych opowieści.”

Leo Belmont. „Nowele i satyry. Ocenę powyższych nowości literackich pomieścimy niebawem.

Telegramy.

Burze gradowe w Galicji.

Lwów 22 lipca. Burze gradowe wyrządziły kolosalne szkody w znacznej części Galicji, mianowicie w powiatach: przemyskim, dobromilskim, jarosławskim, łańcuckim, brzozowskim, pilzeńskim, nowotarskim, sanockim, ropczyckim, brodzkim i w Podwoleńskich.

Zagrożeni sędziowie.

Bern 22 lipca. Sędziowie trybunału związkowego, którzy uchwalili wydanie Rosji przestępcy politycznego, rosjanina Wasiljewa, oskarżonego o zamach na policmajstra w Penzie, otrzymali pogróżki listowne. Policja szwajcarska strzeże mieszkania sędziów w Lausanne.

Zatwierdzenie wyroku.

Drezno, 22 lipca. Wbrew ogólnym oczekiwaniom król saski zatwierdził wyrok trybunału, skazujący na karę śmierci córkę burmistrza miasta Bejerównę, która, jak wiadomo, otruła narzeczonego, ażeby przy pomocy sfalszowanego testamentu odziedziczyć spadek po nim.

Organizacja prawicy.

Kijów, 22-go lipca.—Na zebranie w dniu 29-ym b. m. organizacji prawicy w Kijowie mają przybyć dr. Dubrowin, Dorrer, Konownicyn, Szulgin, Markow II i Pichno.

Rozruchy.

Magdeburg, 22 lipca. Znajdujący się tutaj na robotach oddział żołnierzy zbuntował się, napadł i poranił dozurujących ich podoficerów.

Poseł w kajdanach.

Petersburg, 22-go lipca.—Z Kijowa telegrafują, iż do Humania przywieziono zakutego w kajdany posła do drugiej Dumy Kirjenkę, skazanego na zesłanie.

Strzały na ulicach.

Warszawa 22 lipca. Przy rogatce Jerozolimskiej podczas obławy policja zauważyła dwóch mężczyzn, którzy na widok policji usiłovali zbiedz. Za uciekającymi dano kilka salw karabinowych i rewolwerowych, które jednego z nieznanym położyli trupem, drugiego zaś zranili w twarz.

Raniony usiłował biec w dalszym ciągu, lecz jeden z żołnierzy dogonił go i obezwładnił bagnetem. Strzelanie wywołało niezmierny popłoch

wśród mieszkańców tej dzielnicy. Jednocześnie dokonano szeregu aresztowań.

Sejm finlandzki.

Petersburg, 22-go lipca. Najwyżej rozkazano finlandzkiemu jeneralnemu gubernatorowi jenerałowi jazdy Beckmanowi w imieniu Jego Cesarskiej Mości otworzyć nowo zwołany sejm Wielkiego Księstwa Finlandzkiego w dniu 21-ym sierpnia r. b.

Zaprzeczenie.

Paryż, 23-go lipca.—Urzędownie zaprzeczono, jakoby podczas rozmowy posła petersburskiego Toucharda z ministrem Izwolskim uznano konieczność interwencji mocarstw w Macedonji w razie, gdyby Turcja okazała się bezsilną wobec sytuacji.

Anarchja w Persji.

Petersburg, 22 lipca. Do „Now. wrem.” telegrafują z Tabrysu, iż położenie jest tam wielce niebezpieczne. Panuje tam już całkowita anarchja. Rozrzucono i naklejono na murach proklamacje z pogrózkami pod adresem konsula rosyjskiego za jego interwencję. Niechęć przeciw rosjanom wzrasta z dniem każdym.

Wrzenie w Turcji.

Konstantynopol, 23-go lipca.—W Salonikach znów raniono ciężko kilku oficerów młodotureckich. Mordercy zbiegli. Zamachy mają charakter polityczny.

— W Smyrnie 500 rezerwistów odmówiło wejścia na okręt, który miał ich przewieźć do Salonik.

— Dokonano tu wielu aresztowań. Wśród aresztowanych znajduje się około 6 młodych dam.

Saloniki, 23-go lipca.—Według ostatnich wiadomości o ruchu młodotureckim, sytuacja w okręgach drugiego i trzeciego korpusu znów się pogorszyła. Komitet młodoturecki przyswoił sobie prawie całą władzę zwierzchnią i ustanawia podatki. W Wodnie major Kokohasi, dwóch oficerów i oddział piechoty przeszli na stronę zbuntowanych.

ZUPEŁNE WYLECZENIE SYPHILISU I JEGO NASTĘPSTW
według metody
D. AWRACHOWA.

Można wyleczyć syfilis we wszystkich okresach i formach, i następstwa, jako to: paraliż, tabes, cierpienia kości, wysypki, rany i t. d., oraz skrofule i egzemy. Leczenie bez rtęci i jodu nieszkodliwym balsamem roślinnym. **Zupełne wyleczenie w przeciągu — 4 tygodni bez recydywy.** Broszury wysyłane są za 3 siedm. kop. marki. Wiele podziękowań i świadectw lekarzy, rejentalnie zaświadczone, u autora broszury wydawane są bezpłatnie. **Balsam indyjski** jest do nabycia tylko u **D. Awrachowa, Petersburg ul. Kotokolna № 11.**
420—40—20

Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego m. Lublina.

Na zasadzie § 82 Ustawy Towarzystwa, podaje do wiadomości, że niżej wymienione nieruchomości w mieście Lublinie, pożyczką Towarzystwa obciążone, z powodu niezapłacenia raty styczniowej 1908 r. sprzedane zostaną przez publiczne licytacje, które odbędą się o godzinie 11 rano, przed wyznaczonymi Notariuszami przy Sądzie Okręgowym Lubelskim, lub osobami, prawnie ich zastępującymi, w domu pod № 163a.

Warunki licytacyjne złożone zostały do zbioru dokumentów właściwych ksiąg hipotecznych i przejrane być mogą w Wydziale Hipotecznym, tudzież w kancelarji Dyrekcji Towarzystwa Kredytowego m. Lublina.

Vadium do licytacji winny być przedstawione w gotowości, lub w listach zastawnych m. Lublina.

№ № nieruchomości		ULICA	Wysokość pożyczki	Kaucja	Licytacja roz pocznę się od sumy	W Kancelarji Notariusza	Termin sprzedaży
policyjny	hipot.		R U B L I				
172E	704	Kapucyńska	14900	2235	22350	Pleszczyńskiego	29 wrzes. 12 paź. 1908 r.
378,378a	783	Kowalska	18000	2700	27000	Pleszczyńskiego	3/16 paź. 1908 r.
6996	848	Czwartek	4500	675	6750	Kałużyńskiego	4/17 paź. 1908 r.
239	162	Bernardyńska	15000	2250	22500	Wadowskiego	6/19 paź. 1908 r.
645-6,660	691	Lubartow. i Probstwo	23800	3570	35700	Pleszczyńskiego	8/21 paź. 1908 r.
899a	977	Przedmieście-Piaski	14500	2175	21750	Wadowskiego	9/22 paź. 1908 r.
8996	1031	Przedmieście-Piaski	11000	1650	16500	Kałużyńskiego	9/22 paź. 1908 r.
870a	954	Przedmieście-Piaski	9500	1425	14250	Wadowskiego	10/23 paź. 1908 r.
8983x	945	Przedmieście-Piaski	8000	1200	12000	Turczynowicza	10/23 paź. 1908 r.
898Π	959	Przedmieście-Piaski	12000	1800	18000	Pleszczyńskiego	10/23 paź. 1908 r.
226	606	Podwałe	7000	1050	10500	Wadowskiego	11/24 paź. 1908 r.

Wreszcie Dyrekcja podaje do publicznej wiadomości, że gdyby w wymienionych wyżej terminach przypadło święto uroczyste, lub dzień galowy, w takim razie sprzedaż dokonana zostanie w następnym z kolei dniu nieświętecznym, w kancelarji tego samego Notariusza.

510—3—1

Ogłoszenia przyjmują w Warszawie: **Warszawskie Biuro ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.**—Dom handlowy **L. i E. Metzl & Co** **Krakowskie-Przedmieście № 53.** — Biuro Ogłoszeń **I. Buchweitza, Marszałkowska № 120.**

Kotel „Janina“

PO OTWARCIU SALI BALOWEJ

przyjmuje zamówienia na ucztę weselną, przyjęcia okazjonalne, zebrania towarzyskie i t. p. Wydają się abonamenty na obiady, śniadania i kolacje à la carte. Kuchnia zdrowa i smaczna.

476—28—8

Nowość w Lublinie

Théâtre Optique Parisien

ulica Jezuicka

W TEATRZE p. MAKOWSKIEGO

Wspaniały program w 3-ch oddziałach.

Najnowsze francuskie BIOSKOPU.

Dziś między innymi wystawione jest:

Zajęcia praktyczne Angielskich kadetów. Fabryka lalek. Dzieci zabłąkane. Nagroda małgo żebraka. Skradziony welocyped i młoda mężatka. Komiczna serenada. Przygoty z karetą.

Szczegóły w programach

Początek w święta i soboty od g. 3 pp. do 11-ej wiecz. w dni powszednie od g. 5 pp. do 11 w.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

W CUKIERNI.

Pan A. (wchodząc) do pana B. A jak się masz! Dobrze, że cię spotykam! Pożycz mi 10 rubli.

Pan B. Kiedy, widzisz, mam tylko pięć.

Pan A. To nic, dawaj i pięć, a pięć będziesz mi winien.